



PISKOROWICE

18 IV 1945

Piskorowice – mała wioska położona na prawym brzegu Sanu, 25 kilometrów na północ od Jarosławia. Swoje kroki kierują na tamtejszy cmentarz. Nieco z boku od głównej alejki znajduje się zbiorowa mogiła. Pod krzyżem – tablice z napisami w języku polskim i ukraińskim. Na jednej z nich czytamy: „Miasto smutku – 700 zabitych Ukraińców”. Pochowano tu ukraińskie ofiary konfliktu, jaki rozegrał się na tych terenach wiosną 1945 roku.

Przyczyny i przebieg napadu na ukraińską wieś. Weryfikacja liczby ofiar

Tomasz Bereza, IPN Rzeszów

Wydarzenia w Piskorowicach po raz pierwszy na szerszym forum zaprezentowali Wiesław Szota i Antoni Szczepniak, którzy w 1973 r. liczbę ofiar szacowali na ok. 300. W 1988 r. ks. Władysław Piętowski ocenił liczbę zabitych z polskich rąk na ok. 350 osób. Szerzej wydarzeniami w Piskorowicach zajmowała się znajdująca się na emigracji diaspora ukraińska. W 1986 r. na Zachodzie ukazała się księga pamiątkowa „Jarosławszczyzna i Zasiannia 1031–1947”, w której podano liczbę 900–1344 Ukraińców, z czego 358 osób miało zginąć w kwietniu 1945 r. podczas akcji od-

działu Narodowej Organizacji Wojskowej dowodzonego przez Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”. Jednak na załączony liście ofiar figuruje jedynie 106 osób. W latach 90. szereg wspomnień mieszkańców Piskorowic opublikował wychodzący w Warszawie tygodnik ukraiński „Nasze Słowo”.

Wspólną cechą tych publikacji była czarno-biała wizja historii, sprowadzająca wydarzenia do szaleńczego aktu terroru ze strony Polaków. Jedyną zaś winą wszystkich ofiar było ich ukraińskie pochodzenie i wyznanie greckokatolickie. Przyczyny, przebieg i ocena wydarzeń prezentowane w powyż-

szych publikacjach weszły do obiegu naukowego. Historycy piszący o tamtych dramatycznych wydarzeniach nie prowadzili dogłębnej analizy, poprzestając na dotychczasowych ustaleniach funkcjonujących w literaturze przedmiotu. Błędnie datowano przy tym akcję „Wołyniaka” na 17 kwietnia 1945 r., co przy dynamice wydarzeń na jarosławskim Zasianiu ma niebagatelne znaczenie dla wyjaśnienia całej sprawy. Odmienne spojrzenie na wydarzenia w Piskorowicach przedstawił Dionizy Garbacz, lecz jego teza o odwetowym charakterze działań NOW w Piskorowicach, z uwagi na brak wyczerpującego udokumentowania, spo-



Włodzimierz Darmochwał

tkąła się z krytyką środowiska naukowego.

Wojna i pierwszy okres okupacji (IX 1939 – VI 1941)

Działania wojenne jesienią 1939 r. ominęły Piskorowice. Na podstawie sowiecko-niemieckiego układu o przyjaźni i granicach (28 IX 1939 r.) miejscowość znalazła się pod okupacją niemiecką, tuż przy granicy z ZSRR natomiast sąsiadująca z nią Sieniawa (gdzie Polacy stanowili większość) – pod okupacją sowiecką. Piskorowice zostały włączone do powiatu biłgorajskiego, dystryktu lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa. Najbliższym ośrodkiem miejskim stał się położony na drugim brzegu Sanu Leżajsk. W obawie przed aresztowaniem przez NKWD spod sowieckiej okupacji uciekali do Leżajska ukraińscy działacze polityczni, również ci o poglądach nacjonalistycznych. Pomnożenie elit ukraińskich, w połączeniu z polityką niemieckiego okupanta, który wyraźnie faworyzował Ukraińców, miało wpływ na relacje polsko-ukraińskie w regionie i prowadziło do narastania antagonizmów między obiema nacjami.

Podobną politykę okupant niemiecki stosował również w Piskorowicach. Mieszkańcom obrządku łacińskiego utrudniano praktyki religijne, wyznaczając w niedziele i święta szarwarki (prace przymusowe). Ponadto na potrzeby wojska i policji zajęto większą część „polskiej” plebanii. Zlikwidowano polską szkołę w Chałupkach Piskorowickich, w której ulokowano siedzibę Grenzschutzu. W szkole w Piskorowicach wprowadzono ukraiński jako język wykładowy.

Na przełomie lat 1939/1940 w miejscowości została uformowana komórka OUN. Na jej czele stanął Iwan Mołodij, zaś jego najbliższymi współpracownikami byli: Mychajło Kurtiak, Iwan Pucyło, Iwan Wołczasty i Wasyl Wołoszyn. Z inicjatywy tych działaczy zorganizowany został batalion młodzieżowy „Kuriń Mołodi”, w ramach którego prowadzone było przyspo-

wienie wojskowe oraz formacja młodzieży w duchu nacjonalistycznym. Batalionem początkowo kierował Mołodij, następnie Pucyło. Oprócz działań szkoleniowo-wychowawczych piskorowiccy liderzy OUN odgrywali rolę przewodników przez „zieloną granicę”. Mołodij wziął udział w szkoleniach kadr przyszłego państwa ukraińskiego, które OUN podjęła w oczekiwaniu na konflikt niemiecko-sowiecki. Efektem szkoleń było powołanie tzw. grup ekspedycyjnych „pochidni hrupy”, które po 22 czerwca 1941 r. wyruszyły w ślad za armią niemiecką, by przechwycić władzę na terenach opianych przez Wehrmacht.

Koncentracja jednej z grup miała miejsce w Piskorowicach. Liczyła ona 105 osób, a w jej skład wszedł również Mołodij. Oddział ten już 23 czerwca wyruszył do Sieniawy, a następnie dalej na wschód. Uczestnicy wyprawy identyfikowani byli z radykalną frakcją banderowską OUN. Mołodij opuścił Piskorowice na dwa i pół roku, angażując się w tym czasie w tworzenie struktur OUN i podporządkowanej Niemcom administracji na terenie wschodniej Ukrainy. Mimo odejścia lidera środowisko ukraińskich nacjonalistów w Piskorowicach nie osłabiło swojej działalności. Podejmowali oni służbę w formacjach policyjnych i paramilitarnych u boku Niemiec, z czego największą grupę stanowili tzw. darmochwalcy.

„Darmochwalcy”

Jesienią 1941 r. w Tarnogrodzie ukraińscy nacjonaści z zezwoleniem władz niemieckich zorganizowali jednostkę policyjną, którą od nazwiska jej twórcy – Włodzimierza Darmochwała – nazywano darmochwalcami. Sami siebie określali strzelcami siczowymi. Uczestniczyli w szeregu akcji pacyfikacyjnych na terenie powiatu biłgorajskiego oraz

w obławach na ukrywających się Żydów. Udokumentowany jest ich udział w pacyfikacjach m.in.: Szarajówki, Majdanu Sieniawskiego oraz Dąbrówki, Potoku Górnego i Zagródek. Stanisław Zwoliński, mieszkaniec Majdanu Sieniawskiego, tak opisał wygląd uczestników akcji pacyfikacyjnej: „Byli w mundurach niemieckich, ukraińskich, a wielu po cywilnemu. [...] Sprawiali wrażenie okropnej biedoty. Nie wyglądali ani na policję, ani na partyzantów”. Owi „cywile” byli członkami okolicznych bojówek ukraińskiej „samoobrony”, które przy większych akcjach wspierały jednostkę ukraińską z Tarnogrodu.

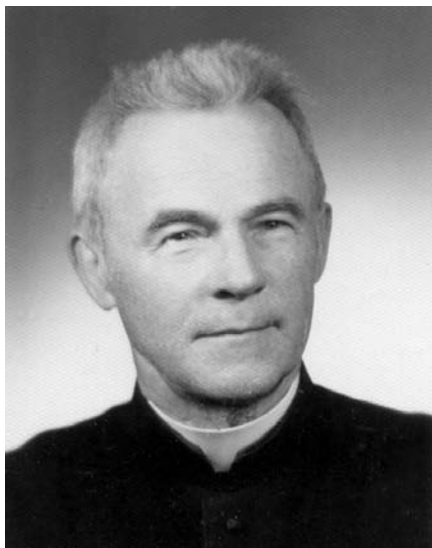
SS „Galizien” i policja ukraińska

W świetle podanych wyżej faktów zaskakiwać może informacja, że zaciąg do 14. Dywizji Strzeleckiej SS „Galizien” przyniósł w Piskorowicach nikłe rezultaty. Do punktu werbunkowego w Sieniawie zgłosiło się tylko pięciu ochotników. Sprzeczność jest pozorna. Dywizję SS „Galizien” tworzyła stojąca w opozycji do Stepana Bandery frakcja Andrija Melnyka. Co najmniej trzech piskorowiczian zostało etatowymi funkcjonariuszami policji ukraińskiej. Byli to Mikołaj Szykuła, Iwan Wołczasty i Wasyl Wołoszyn. Na początku 1944 r. do Piskorowic powrócił Mołodij. Szybko nawiązał kontakt z miejscową siatką OUN i objął wkrótce kierownictwo III rejonu OUN, rozciągającego się na północną część przedwojennego powiatu jarosławskiego. W konspiracji przyjął pseudonim „Kosar” (czyli Kosiarz). Wbrew temu, co po latach podał we wspomnieniach Mołodij, w okresie okupacji niemieckiej Piskorowice nie były obiektem szczególnych ataków ze strony polskiego podziemia.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że przed lipcem 1944 r. Ukraińska Armia



„Darmochwalcy”



Ksiądz Jan Poręba

Powstańcza (UPA) w okolicach Piskorowic nie istniała (pierwsze jej oddziały pojawiły się w okolicach Sieniawy na początku 1945 r.). Nie było zresztą takiej potrzeby – zwalczaniem polskiej partyzantki i pacyfikacją terenu zajmowały się wówczas posterunki ukraińskiej policji oraz „darmochwalcy”. Od czerwca do lipca 1944 r. bojówki ukraińskie zastrzeliły co najmniej trzynaście osób w okolicach Piskorowic. Wzmogły się również działania straszające. Typowym tego przykładem były anonimowe listy kierowane do rzymskokatolickich duchownych, w których wzywano pod groźbą śmierci do opuszczenia zajmowanych placówek. Anonim z pogroźkami otrzymał również piskorowicki proboszcz, ks. Jan Poręba. Od 20 czerwca 1944 r. do momentu wkroczenia wojsk sowieckich ks. Poręba musiał się ukrywać.

„Wyzwolenie”

28 lipca 1944 r. do Piskorowic wkroczyła Armia Czerwona. Z rozkazu Sowietów sołtys Stepan Szykuła wystawił ochronę przeprawy przez San. W ten sposób powstała milicja, w której skład weszli dawni członkowie „samoobrony”. W tym względzie Piskorowice znacznie różniły się od pozostałych miejscowości w powiecie jarosławskim, gdzie w szeregach Milicji Obywatelskiej znaleźli się Polacy, w dużym stopniu przedwojenni funkcjonariusze Policji Państwowej oraz żołnierze AK.

Milicja Obywatelska

Początki formacji milicyjnych na terenie powiatu jarosławskiego sięgają końca lipca 1944 r., kiedy w ramach akcji „Burza” w Jarosławiu ujawniły się władze Polskiego Państwa Podziemnego (PPP). Utworzone zostały one przez przekształcenie oddziałów Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP), którymi w Jarosławiu dowodził inspektor por. Tadeusz Gajewski „Ostoja”. Działalność milicji podporządkowanej

Rządowi RP trwała zaledwie kilkanaście dni. 13 sierpnia nastąpiły pierwsze masowe aresztowania działaczy i żołnierzy PPP. Ich realizatorem było NKWD, wspierane przez miejscowych komunistów, w dużej części przedwojennych działaczy Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy.

W milicji na terenie Jarosławia pozostało ok. 50 głębiej zakonspirowanych WSOP-istów. W latach 1944–1945 w pobliżu Piskorowic funkcjonowały trzy posterunki MO: Cieplice, Majdan Sieniawski i Sieniawa. Zarówno komendanci posterunków, jak i służący w nich milicjanci byli żołnierzami AK. Łącznie w szeregach milicji w okolicach Sieniawy służyło 70–80 ludzi.

Późnym latem i jesienią 1944 r. MO zaczęła urządzać obławy na członków UPA oraz osoby, które w okresie okupacji służyły w oddziałach policyjnych i ukraińskich organizacjach paramilitarnych. Aresztowaniami objęto również osoby uznane za niemieckich kolaborantów. Manifestacyjne poparcie idei nacjonalizmu w okresie okupacji niemieckiej teraz obrabalo się przeciwko części ukraińskich liderów.

Sukcesy lokalnej milicji były w dość tajemniczy sposób zaprzepaszczone. Wielu aresztowanych w bliżej nieznanych okolicznościach uciekło spod sowieckiego, a niekiedy i milicyjnego dozoru w Jarosławiu. W czym interesie działała „niewidzialna ręka”?

28 października NKWD ujęło Mołodija. Po latach wspominał, że na wieść o aresztowaniu sieniawska milicja bezskutecznie usiłowała wymusić na Sowietach przekazanie go stronie polskiej. Sowietów jednak nie interesowała działalność Mołodija w okolicach Sieniawy, lecz to, co robił w latach 1941–1943 na wschodniej Ukrainie.

Służba Bezpieczeństwa OUN i Kuszczowy Oddział Samoobrony „Chwyla”

Jesienią 1944 r. do Piskorowic przybył Mykoła Wynnyczuk „Kornijczuk”, referent organizacyjny II Okręgu OUN „Baturyn”. Prowadził akcję werbunkową do oddziałów taktycznych (UPA), Służby Bezpieczeństwa (SB) OUN oraz Kuszczowych Oddziałów Samoobrony OUN (SKW; *kuszcz* – dosłownie „krzak” – oznacza kilka sąsiadujących ze sobą wsi). Zadaniem tych ostatnich formacji była obrona terytorialna, wywiad, zaopatrzenie i wsparcie działań ofensywnych UPA. Akcja werbunkowa zakończyła się sukcesem – co najmniej kilkunastu ludzi trafiło do bojówki SB Myroslawa Kusznira „Łunia” oraz SKW „Chwyla” (Fala). Obszar działania SKW „Chwyla” obejmował teren: Rzychów–Piskorowice–Wylewa–Doobra–Chrapy–Dobcza–Cieplice. W różnych okresach liczył od kilkunastu do kilkudziesięciu ludzi. Jesienią 1944 r. ludzie z SKW kopali bunkry w okolicznych lasach. Pod koniec 1944 r. podjęli działania z bronią w rękę. Pierwszymi

ofiarami byli pracownicy leśni z placówek położonych w Lasach Sieniawskich. Zamordowano trzech leśników, przy okazji rabując ich dobytek.

10 stycznia 1945 r. w Ruchowice napadnięto na ks. Porębę. Piskorowicki proboszcz podczas powrotu z kołedy został ostrzelany z broni maszynowej i ciężko ranny trafił do szpitala w Jarosławiu (żadna z opublikowanych relacji strony ukraińskiej o tym epizodzie nie wspomina). Ksiądz Poręba wśród napastników rozpoznał mieszkańców Piskorowic i Ruchowa. Tego samego, lub poprzedniego, dnia na terenie Piskorowic został zastrzelony przez patrol AK Jana Totha „Mewy” 40-letni członek UPA, Wasyl Bliszcz „Szpak”. Zastrzelono go po rewizji osobistej, w trakcie której znaleziono pistolet.

Narodowa Organizacja Wojskowa (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe)

Proces separacji oddziałów NOW od sił AK zapoczątkowany został jeszcze na początku sierpnia 1944 r., a wynikał ze sceptycznego stanowiska kierownictwa Okręgu Rzeszowskiego NOW wobec założeń i realizacji planu „Burza”. Obawy związane z przedwczesną dekonspiracją i represjami ze strony sowieckich organów bezpieczeństwa potwierdziły się. Dzięki podjętym środkom bezpieczeństwa sowieckie represje w stosunkowo niewielkim stopniu objęły NOW.

26 lutego 1945 r. komendant Okręgu Rzeszowskiego Kazimierz Mirecki wydał rozkaz formalnie wznowiający działalność NOW. W połowie marca przy dowództwie Okręgu powołano do życia Komendę Oddziałów Leśnych. Podlegało jej osiem oddziałów. Początkowo cztery z nich stałe operowały w rejonie Majdan Sieniawski–Czerce–Sieniawa–Kuryłówka. Były to oddziały: Stanisława Pelczara „Majki”, Franciszka Szarka „Lisa” (po śmierci „Lisa” dowództwo objął Marian Kazanowski „Ospaty”), Józefa Zadzierskiego „Wołyniaka” i Józefa Krawczyka „Kudłatego”. Na przełomie maja i czerwca 1945 r. nowy komendant Okręgu Józef Sałabun „Grom” podjął decyzję o rozwiązaniu Komendy OL oraz podległych jej oddziałów wojskowych.

„Wołyniak”

Józef Zadzierski jako ochotnik był uczestnikiem kampanii wrześniowej w szeregach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Od jesieni 1939 r. działał w konspiracji narodowej na terenie Warszawy. Wiosną 1943 r., w związku z groźącym mu aresztowaniem, został skierowany do Okręgu COP NOW (Rzeszowskie). Od maja tego roku służył w oddziale partyzanckim „Ojca Jana”. Na początku 1944 r. utworzył własny oddział partyzancki, podlegający komendzie okręgu NOW. Grupa „Wołyniaka” miała za zadanie ochraniać ludność polską przed napa-



Mykoła Wynnyczuk „Kornijczuk” (z lewej)

dami ukraińskimi, likwidację konfidentów oraz Ukraińców służących u boku niemieckiego okupanta. W lipcu 1944 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej, „Wołyńskiak” został komendantem MO w Leżajsku. We wrześniu tego roku został aresztowany przez NKWD. W listopadzie 1944 r. zbiegł z transportu do Związku Sowieckiego. Po powrocie w okolice Leżajska zorganizował oddział partyzancki. W jego skład weszli początkowo przede wszystkim dawni podkomendni. Zadania oddziału uległy rozszerzeniu o zwalczanie komunistycznego aparatu władzy i jego konfidentów oraz ekspedycji NKWD.

„Kudłaty”

Józef Krawczyk od 1942 r. był żołnierzem drużyny AK por. Edwarda Błaszczaka „Groma” stacjonującej w Lasach Janowskich. W lutym 1944 r.

służył już w oddziale „Wołyńskiaka”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej liczący kilkanaście osób oddział został rozwiązany, zaś jego członkowie starali się podjąć służbę w MO. Krawczyk wstąpił do milicji w Tarnogrodzie. Wkrótce w obawie przed aresztowaniem zdezerterował i wrócił „do lasu”. W porozumieniu ze zbiegłym właśnie z transportu „Wołyńskiakiem” utworzył placówkę podziemną na terenie Jastrzębca k. Tarnogrodu. Krawczyk – niegdyś żołnierz drużyny dywersyjnej „Wołyńskiaka” – za pewne cieszył się zaufaniem swojego byłego dowódcy. W marcu 1945 r. przy wydatnej pomocy żołnierzy Zadziarskiego utworzył placówkę-posterunek NOW w Piskorowicach. Od marca do sierpnia tego roku grupa „Kudłatego” działała na terenie Piskorowic, Rzuchowa, Jastrzębca, Wierzawic i Dębna. Liczyła ok. dziesięć osób.

Przedwiośnie 1945 r.

Stycziowa ofensywa Armii Czerwonej i odejście dużych oddziałów wojskowych na Zachód spowodowały aktywizację zarówno ukraińskiego, jak i polskiego podziemia zbrojnego. „Wołyńskiak”, za przyzwoleniem przełożonych, zaczął rozliczać współpracowników niemieckiego okupanta i sympatyków komunistów bez względu na ich narodowość. Działania przeciwko podziemiu ukraińskiemu kontynuowała MO. Największym sukcesem milicji była obława, jaką połączone siły posterunków z Sieniawy, Cieplic i Majdanu Sieniawskiego zorganizowały 18 lutego 1945 r. w Kowalach i Dobczy. Zastrzelono wówczas trzech członków bojówki SB OUN, dwóch aresztowano.

W styczniu 1945 r. w rejon Sieniawy zaczęły napływać oddziały UPA. Dowodził nimi Iwan Szpontak „Zaliziński”. Początki oddziałów „Zalizińska” sięgały przedwiośnia 1944 r., kiedy do Gorajca w powiecie lubaczowskim przybyli dezercy z posterunku policji ukraińskiej w Rawie Ruskiej. Ludzie ci, dowodzeni przez Szpontaka, stanowili związek sotni (kompanii) UPA „Mensyky” (Mściciele), na przełomie lat 1944/1945 rozbudowanej do czterekompanijnego kurenia (batalionu).

Sowieci

Układ sił na północ od Sieniawy nie był bynajmniej dwubiegunowy. Dwuźnaczną postawę w konflikcie polsko-ukraińskim zajmowali Sowieci. 6 marca 30-osobowa grupa czerwonooarmistów i Ukraińców z Kulna dokonała napadu na posterunek MO w Kuryłówce. W chwili napadu przesłuchiowano tam Ukrainca, byłego funkcjonariusza Schupo. Napastnicy rozbroili i obrabowali posterunek, zabrali z sobą aresztanta, a w drodze powrotnej ograbili mieszkańców Kuryłówki, zabijając dwie osoby.

19 marca w Kuryłówce po raz kolejny doszło do starcia oddziałów NOW z mieszanym zgrupowaniem ukraińsko-sowieckim. Ukraińcy z Kulna wspólnie z żołnierzami sowieckimi wkroczyli do miejscowości, aby zabrać (lub zniszczyć) mienie pozostawione przez wysiedlonych do USRS. Część kulneńskich Ukraińców była ubrana w mundur Armii Czerwonej, co świadczy o sporej zażyłości z Sowietami. Oddziałów zastrzelili dwie osoby i zaczęli podpalać zabudowania. Strzelanina zaalarmowała stacjonujące w Tarnawcu oddziały „Wołyńskiaka”, „Lisa” i „Majki”. Kontratakiem wyparto napastników z wioski, a walki przeniosły się do sąsiedniego Kulna.

Obecnie trudno jednoznacznie określić przynależność organizacyjną sowieckich oddziałów, które w marcu 1945 r. dwukrotnie atakowały Kuryłówkę. Było to NKWD bądź Armia Czerwona. Nieznane są również motywy takiej współpracy. Czy żołnierze kiero-

wali się więzami narodowymi? A może wykonywali rozkazy dowództwa, które zwalczając polskie podziemie, instrumentalnie wykorzystano Ukraińców? Sowietom niewątpliwie zależało na utrzymaniu oraz generowaniu chaosu i walk między Polakami i Ukraińcami. Odpowiedź na te pytania prawdopodobnie tkwi w archiwach Federacji Rosyjskiej.

W połowie marca do Piskorowic przybył ok. 120-osobowy oddział UPA. W trakcie kilkugodzinnego pobytu upowcy urządzili wiec. Mieszkańcom zakazano zapisywania się na listy repatriacyjne do USRS, głosząc, że w kwietniu powstanie wolna i niepodległa Ukraina. Przeprowadzono również kolejną akcję werbunkową, aby uzupełnić przerzedzone szeregi SB i OUN. 23 marca Piskorowice zostały otoczone przez ok. 100-osobowy oddział w mundurach Wojska Polskiego. Do wioski wkroczyły patrole tego oddziału, jego członkowie śmiertelnie ranili dwóch milicjantów pomocniczych i zastrzeliły kilku innych. Wydarzenia te zapoczątkowały okres terroru w Piskorowicach.

Zacunkowa liczebność wspomnianego oddziału wskazuje, że był to oddział „Wołyniaka”, który zamierzał zainstalować tu grupę „Kudłatego”, by sprawował kontrolę na terenie wioski. Aby „Kudłaty” mógł prowadzić sprawną działalność, dążono do likwidacji potencjalnych przeciwników: byłych „darmochwalców”, członków i sympatyków OUN oraz inne osoby podejrzewane o współpracę z Niemcami w czasie okupacji. Po tym „prewencyjnym oczyszczeniu” terenu „Kudłaty” miał utrzymywać porządek, równocześnie prowadząc wywiad na terenie wsi. Za kwatery obrał sobie majątek Deleckich. W następnych dniach jego grupa zastrzeliła Marię Mołodij – matkę Iwana Mołodija, Semenę Chromejkę, którego syn Piotr służył w oddziale Darmochwała, i Ilię Szykułę. Wobec przeciwników zastosowano więc zasadę odpowiedzialności zbiorowej, likwidując również członków ich rodzin. 23 marca 1945 r. mieszkańcy Piskorowic stali się *de facto* zakładnikami polskiej „narodówki”. Ich los uzależniony był od dalszego rozwoju wydarzeń na jarosławskim Zasanu. Prawdopodobnie nie zdawali sobie sprawy ze swojego położenia. Świadomości o sytuacji piskorowiczanie brakowało zresztą kierownictwu OUN-UPA, które niemal natychmiast rozpoczęło zdecydowaną ofensywę przeciwko Polakom.

Escalacja i apogeum

W nocy z 27 na 28 marca UPA rozbiła większość placówek milicji w rejonie Lasów Sieniawskich. Wydarzenie to zapoczątkowało zdecydowaną akcję podziemia ukraińskiego, której przeciwnikiem stała się nie tylko polska administracja, lecz cała polska ludność.

Działania, jakie podjęła na tamtym terenie SKW OUN-UPA, nosiły cechy czystki etnicznej, której celem było usunięcie Polaków z obszaru Lasów Sieniawskich.

Działania strony polskiej początkowo miały ograniczony charakter. Jednak mnożące się ataki UPA na rozrzucone po Lasach Sieniawskich przysiółki, w których mieszkali Polacy, spowodowały bardziej zdecydowaną kontrakcję strony polskiej. Typowym zjawiskiem tamtego okresu było współdziałanie MO, poakowskiej samoobrony i NOW w zwalczaniu UPA oraz w ewakuacji ludności do większych miejscowości zamieszkałych przez Polaków.

Przebieg wydarzeń i działania sił polskich między 10 a 14 kwietnia wskazują, że były one wcześniej zaplanowane i skoordynowane. Celem strony polskiej było zniszczenie oddziałów ukraińskich lub przynajmniej ich wyparcie z zachodniej części Lasów Sieniawskich. Między 30 marca a 10 kwietnia na obszarze Dobcza–Cewków–Zapałów–Wiązownica–Sieniawa zginęło ok. 100 osób. Liczba ofiar wśród obu nacji była zbliżona.

Działania MO, NOW i poakowskiej samoobrony przyniosły niewielkie skutki. Nie wyparto UPA z Lasów Sieniawskich, zaś ludność cywilna ewakuowana została przy dość dużych stratach. W połowie kwietnia 1945 r. Lasy Sieniawskie znalazły się pod całkowitą kontrolą UPA. Na prawym brzegu Sanu w polskich rękach pozostały wysunięte przyczółki – Majdan Sieniawski, Sieniawa oraz rejon Wiązownica–Piwo–da–Szówsko.

UPA szykowała się do napadu na Wiązownicę. Rozkaz ataku wydał „Zalizniakowi” krajowy prowidnyk (kierownik) OUN Jarosław Staruch „Stiah” (Sztandar). W akcji wzięły udział sotnie „Bałaja” i „Szuma” oraz okoliczne SKW, m.in. „Chwyla”. W sumie oddziały ukraińskie liczyły od 250 do 300 ludzi. Siły polskie były znacznie mniejsze: pluton Wojska Polskiego, oddział NOW „Radwana”; obsada posterunku MO; dowodzona przez por. Ludwika Reichla „Podhalanina” placówka AK „Zasanie”. W sumie w obronie Wiązownicy wzięło udział ok. 150 ludzi, przy czym z uwagi na zaskoczenie, polskie oddziały weszły do walki z dużym opóźnieniem. Atak nastąpił 17 kwietnia 1945 r. o czwartej rano. Walki o wieś trwały ok. czterech godzin. Bilans ataku był tragiczny: zginęło 91, zaś rannych zostało 25 osób. Wśród zabitych było co najmniej 20 kobiet i 20 dzieci w wieku do lat 14. UPA spaliła 150 gospodarstw; straty UPA wyniosły 7–12 osób. Wiązownica była ostatnią dużą miejscowością zaatakowaną przez UPA na terenie powiatu jarosławskiego. Polski odwet nastąpił błyskawicznie i miał tragiczne skutki dla ludności ukraińskiej.

Przyczyny akcji „Wołyniaka”

Decyzję o odwetowym ataku na Piskorowice podjęli por. Ludwik Więclaw „Śląski” – komendant NOW na powiat Łańcut – i Tadeusz Kaczurba „Tatar” – oficer polityczny przy Komendzie OL NOW. Czym kierowano się przy wyborze celu akcji odwetowej? Piskorowice były największym skupiskiem ludności ukraińskiej wysuniętym na zachód na terenie powiatu jarosławskiego. Drogi do tej miejscowości były ułatwione ze względu na obszary leśne. Piskorowice mogły stać się podstawą wyjściową do kontynuowania działań zaczepnych przez UPA zarówno w kierunku południowo-wschodnim (Sieniawa), jak i północnym (Kuryłówka), w mniejszym stopniu zachodnim (rejon Leżajska). Położenie Piskorowic było strategiczne. Stamtąd mogło wyjść uderzenie zarówno na izolowaną Sieniawę, jak i Kuryłówkę czy Majdan Sieniawski, które swoim położeniem niejako „wgrzyzały” się w tereny opanowane przez UPA. Po likwidacji posterunków MO nie było wątpliwości, że UPA będzie dążyła do rozszerzenia kontrolowanego przez siebie terytorium. Dodatkowym argumentem przemawiającym za pacyfikacją Piskorowic były duże wpływy OUN w wiosce oraz spora liczba mężczyzn przeszkolonych w obsłudze broni.

Przebieg akcji

Od 10 kwietnia w Piskorowicach urzędowała komisja przesiedleńcza, która sporządzała listy osób narodowości ukraińskiej przeznaczonych do „ewakuacji” na tereny USRS. 17 kwietnia ok. godz. 19 do komisji przesiedleńczej urzędującej w budynku szkoły przybył ośmioosobowy patrol w mundurach WP. Na jego czele stał „Wołyniak”, który przedstawił się jako „komendant Milicji Obywatelskiej miasta Leżajska”. Od przewodniczącego komisji uzyskał zgodę na aresztowanie sześciu „banderowców”. Godzinę później patrol opuścił Piskorowice, kierując się w stronę Leżajska. Późnym wieczorem w Tarnawcu nastąpiła koncentracja oddziałów NOW z terenów północnej Leżajszczyzny. Zebrany rozdano amunicję. Podczas odprawy „Wołyniak” poinformował, że akcja będzie wymierzona przeciwko UPA. O zmierzchu oddział wyruszył na południowy wschód, ok. godz. 22 docierając do leśniczówki Mołynie. Liczył wówczas ok. 100 osób, lecz w trakcie przemarszu dołączyły do niego kolejne grupy – „Lisa” i „Majki”. Pod Piskorowicami zarządono kolejną zbiórkę. „Wołyniak” powiedział, że właśnie ta wieś jest celem akcji oddziałów NOW i że spodziewa się zbrojnego oporu. W okolicach cmentarza nastąpił podział całego oddziału na dwie części. Jedną utworzyła kordon wokół wioski, druga – pod dowództwem „Wołyniaka” – ruszyła w kierunku kościoła. Pod ko-



Ofiary pacyfikacji Szarajówki

ściotem „Wołyniak” wydzielił dwu-, czteroosobowe czujki i patrole, które obsadziły ważniejsze punkty oraz drogę biegnącą przez wioskę. Pozostałe siły skierowały się pod szkołę oraz gospodarstwo Szykuły, w którym mieli się znajdować członkowie miejscowej „samoobronny”. Wsadzenie domu Szykuły było sygnałem do rozpoczęcia akcji pacyfikacyjnej. „Wołyniak” z częścią podkomendnych udał się pod szkołę, w której znajdowała się komisja ewakuacyjna oraz kilkadziesiąt osób przeznaczonych do ewakuacji. Po krótkich negocjacjach członkowie komisji oraz ochrona obiektu złożona z 15 czerwonoarmistów opuścili szkołę. Komisji zagwarantowano nietykalność, a nawet zapewniono transport do Sieniawy, oddając do jej dyspozycji trzy furmanki. Większość osób przebywających w szkole została zastrzelona. Wśród zabitych były kobiety i dzieci. W tym samym czasie na terenie wsi likwidowano wybrane osoby. Dokonano również zabójstwa zabitych. Akcja w Piskorowicach trwała pięć godzin i zakończyła się o 10 rano. Po zakończeniu akcji całość grupy skoncentrowała się pod cmentarzem, skąd nastąpił wymarsz do Ożanny.

Wbrew opiniom formułowanym przez niektórych historyków i publicystów wydarzenia z 18 kwietnia nie miały, zdaniem piszącego, charakteru typowej czystki etnicznej. Działania represyjnych nie podjęto bowiem w stosunku do wszystkich ukraińskich mieszkańców wsi, lecz konkretnych rodzin. Gdyby napastnicy rzeczywiście kierowali się takim celem, metodycznie wymordowali i zniszczyli całą wieś albo przynajmniej jej część. Mało prawdopodobne wydaje się również opinia wpisująca wydarzenia w Piskorowicach w system represji mających zmusić Ukraińców do „ewakuacji” na tereny USRS. Warto zwrócić uwagę na fakt, że gros ofiar pa-

dło w budynku, w którym urzędowała komisja przesiedleńcza i były to osoby rzekomo zainteresowane wyjazdem na Ukrainę. Nie znając sprawców, można by nawet tę zbrodnię przypisać UPA, która właśnie w ten sposób karała ochotników do przesiedlenia na Sowiecką Ukrainę. Tylko dlaczego NOW zastosowała represje akurat wobec tych, którzy byli gotowi do wyjazdu, nie zaś wobec tych, którzy zdecydowali się pozostać? Charakterystyczną cechą jest pokrewieństwo części ofiar. Co więcej, są tam osoby, których bliscy zostali zabici w okresie poprzedzającym akcję z 18 kwietnia 1945 r. Pozwała to na sformułowanie hipotezy, iż większość ofiar „Wołyniaka” znajdowała się na wcześniej sporządzonych wykazach proskrypcyjnych, przy czym zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej wobec rodzin osób zaangażowanych we współpracę z okupantem niemieckim oraz nacjonalistami ukraińskimi. Przykładem może być to, że mężczyźni z rodzin: Beńków i Kozełków służyli w SS „Galizien”; Bliszczów, Papów, Pucylów, Rafów – w SKW OUN i u „darmochwalców”. Wydaje się nieprzypadkowe, że m.in. te rodziny poniosły wiele ofiar. Niewykluczone również, że chciano się rozliczyć i „wymierzyć sprawiedliwość” w stosunku do osób oskarżonych o kolaborację, zanim te opuszczą terytorium Polski, co było równoznaczne z unikiem odpowiedzialności za represje popełniane wobec ludności polskiej. Nie można wszakże wykluczyć, że część ofiar była następstwem samowoli uczestników ataku bądź zginęła w trakcie próby ucieczki z wioski przez okalający ją kordon.

Okolice Piskorowic po akcji „Wołyniaka”

Dowództwo UPA było zaskoczone akcją przeprowadzoną przez oddziały NOW, co więcej, zdeorientowane spo-

dziewało się rozszerzenia działań zaczepnych strony polskiej na sąsiednie wioski zamieszkałe przez ludność ukraińską. Rankiem 21 kwietnia jedna z sotni kurenia „Mesnyky” wzmocniona miejscowym SKW obsadziła Dobrą i Dobczę. Po południu tego samego dnia do Cieplic przybył oddział „Wołyniaka”. Obsadę miejscowego posterunku MO „Wołyniak” zapewnił, że nie zamierza atakować milicji, a jego żołnierze „zaprowadzą porządek i zlikwidują banderowców”. Po akcji z 18 kwietnia Piskorowice oraz ich przysiółki (szczególnie Mołynie i Chałupki) były celem akcji oddziałów „Lisa” i „Kudłatego”.

6 kwietnia 1945 r. do Cieplic wkroczył oddział NKWD, którego przewodnikiem był Stepan Wołczasty z Piskorowic – upowiec i były „darmochwalec”. Rozbrojono posterunek MO i uprowadzono czterech pełniących służbę milicjantów, którzy prawdopodobnie zostali zamordowani. W trakcie napadu doszło do wymiany ognia między resztą obsady posterunku MO a oddziałem sowieckim. Ten sam oddział, również prowadzony przez Wołczastego, wkroczył 8 maja 1945 r. do Przymiarek, gdzie przy pomocy Ukraińców „z lasu” dokonał rabunków i zastrzelił siedem osób. Akcja na Przymiarki nie była dziełem przypadku – pięć dni wcześniej miała tam miejsce uroczysta msza święta z okazji Święta 3 Maja, w której uczestniczył oddział „Mewy”.

Po akcji z 18 kwietnia Piskorowice przestały koncentrować uwagę dowództwa NOW; zapewne „Kudłaty” skwapliwie to wykorzystał. Swojej pozycji na terenie wioski postanowił użyć do szybkiego wzbogacenia się. Stacjonująca w majątku Deleckich kilkusobowa grupa „Kudłatego” zaczęła rabować wioskę i okoliczne przysiółki, dopuszczając się przy tym zabójstw. Uzyskane w ten sposób mienie, przeważnie krowy i konie, „Kudłaty” sprzedawał w miejscowościach na lewym brzegu Sanu. Dla uspokojenia zwierzchników prawdopodobnie informował o niektórych podejmowanych przez siebie działaniach, przedstawiając je w sprawozdaniach jako akcje rekwizycyjne. Równocześnie większość zarobionych w ten sposób pieniędzy lokował w złoto oraz zakup budynków mieszkalnych. O zaangażowaniu „Kudłatego” w działalność pozaorganizacyjną może świadczyć to, że jego grupa nie wzięła udziału w bitwie stoczony 7 maja 1945 r. przez oddziały NOW z NKWD pod Kurylówką, lecz była wówczas zajęta przepędzaniem bydła zrabowanego Ukraińcom z Cieplic.

Działania „Kudłatego”, i jemu podobnych, kładły się cieniem na działalność całej NOW. Dowództwo tej organizacji miało krytyczne zdanie o ich działalności. Kazimierz Stocki podczas jednego z przesłuchań stwierdził, że oddziały te „były mało zdyscyplinowane i bardziej kwalifikujące się na bandy

złodziejskie niż oddziały o znaczeniu wojskowym. Sami organizatorzy tych oddziałów nie potrafili utrzymać ich w ryzach, w całej okolicy zaczęły się szerzyć napady rabunkowe połączone często z morderstwami, co w takich warunkach nie dało powstrzymać ani też wykryć sprawców”.

7 sierpnia 1945 r. grupa „Kudłatego” dokonała napadu na mieszkające w Rzuchowie i Piskorowicach rodziny Kellerów (rodzina polska, która w okresie okupacji niemieckiej miała podpisać volkslistę) i Szałewów (rodzina ukraińska). Zginęło wówczas prawdopodobnie dziewięć osób. Dwa dni później „Kudałaty” został zastrzelony w obławie urządzonej przez łańcuckie UB i MO. Okoliczności jego śmierci nadal pozostają niejasne. Pomocy organom bezpieczeństwa w likwidacji „Kudłatego” udzielili jego podkomendni i współpracownicy, którzy rzekomo nie mogli się pogodzić z zejściem oddziału na bandyckie tory. Raport specjalny kierownika Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Rzeszowie podaje, że osaczenie „Kudłatego” nastąpiło dzięki informacjom dwóch agentów UB: „Mariusza” i „Dęba”. Tymczasem do doniesienia na „Kudłatego” przyznawały się trzy osoby, wskazując równocześnie dwie kolejne. Czy rzeczywiście była nią chęć usunięcia „czarnej owcy” z szeregów organizacji? A może chodziło o zapewnienie sobie nietykalności za dotychczasowe czyny? Pewnym tropem w ustaleniu denuncjatorów może być lustracja wojennych życiorysów zarówno członków, jak i likwidatorów grupy „Kudłatego”. Porucznik Władysław

Foryt z łańcuckiego UB, który dowodził akcją rozbicia grupy „Kudłatego”, w okresie okupacji niemieckiej piastował stanowiska dowódcze w łańcuckim Obwodzie Straży Chłopskiej – Batalionów Chłopskich. Z kolei dowódca plutonu operacyjnego MO sierżant Franciszek Murdzia przed sierpniem 1944 r. był dowódcą plutonu BCh Wierzawice. Spośród ludzi „Kudłatego” w wierzawickiej placówce BCh służył Stanisław Jakubek.

Epilog

Akcję przesiedleńczą ukraińskich mieszkańców Piskorowic rozpoczęto jeszcze wiosną 1945 r., lecz jej апогей nastąpiło we wrześniu tego roku. Do 15 listopada z Piskorowic do USRS wyjechało ogółem 1357 osób. W nocy z 5 na 6 października sotnia Iwana Szymańskiego „Szuma” spaliła Piskorowice. Akcja ta miała zresztą szerszy zasięg – tej samej nocy płonęły wsie: Cieplice, Krasne i Pawłowa. Przewodnikami oddziału UPA, który spalił Piskorowice, byli Iwan Mikus z Rzuchowa i Teodor Tkaczuk z Piskorowic. W późniejszym okresie rejon Piskorowic był sporadycznie penetrowany przez większe oddziały UPA. Opustoszała i częściowo zniszczona wieś stała się celem wypraw mieszkańców wiosek położonych na lewym brzegu Sanu, którzy rozbierali i wywozili ocalałe jeszcze budynki. Władze gminy były wobec procederu zupełnie bezradne. Zamknięciem tego rozdziału historii miejscowości była akcja „Wista”, w ramach której z Piskorowic wywieziono 65 osób.

Liczba ofiar

W 1957 r. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Piskorowicach wystawiło zaświadczenie mówiące o 700 zabitych podczas akcji „Wołyniaka”. Nie wiadomo, na czym opierał się ówczesny sołtys Władysław Góral, podając taką liczbę ofiar. Wyjaśnienie problemu prawdopodobnie tkwi w analizie danych statystycznych. Przed wojną Piskorowice wraz z Piganami liczyły 3,3 tys. mieszkańców, z czego w Piganach mieszkało 270 osób. Z ogólnej liczby można odjąć miejscowych Żydów (50–70 osób). W wyniku realizacji umowy o przesiedleniach z 8 września 1944 r., na terytorium Ukrainy do 31 stycznia 1946 r. z Piskorowic wywieziono 1357 osób. Według stanu z 16 października 1946 r. w Piskorowicach mieszkało 820 osób, zaś w Piganach 266. Sumując zamieszkujących Piskorowice i Pigany w 1946 r., przesiedlonych na Ukrainę oraz Żydów otrzymujemy liczbę 2513. Różnica w stosunku do stanu wyjściowego wynosi 787–807 osób. W liczbie tej znajdują się zarówno osoby, które zginęły podczas konfliktu polsko-ukraińskiego wiosną 1945 r., jak i ci, o których losach nic nie wiemy – zaginionymi w czasie działań wojennych. Być może Góral, przygotowując notatkę, opierał się na książce meldunkowej Piskorowic i Pigan i w poczet ofiar zaliczył nie tylko zabitych, lecz również zaginionych. W założonych w latach 30. książkach meldunkowych znajdowały się pełne dane osobowe wszystkich mieszkańców, czas zameldowania oraz pełne in-



Ofiary pacyfikacji Szarajówki

formacje związane z przyczynami wymeldowania. Obowiązek prowadzenia książki spoczywał na sołtysie. Niestety, według stanu wiedzy piszącego książka meldunkowa z Piskorowic nie dotrwała do naszych czasów.

Skąd wzięła się liczba 300 zabitych u wspomnianych na początku artykułu Szoty i Szcześniaka? Zaczepnięto ją z materiałów zgromadzonych w archiwach MSW. Odpowiedź prawdopodobnie tkwi w dokumentach organizacyjnych wytworzonych przez oddział „Lisa”/„Ospalego”, które następnie znalazły się w rękach UB. Fotokopie i odpisy tych dokumentów trafiły do Charakterystyki nr 6 E bandy NOW. Wśród nich znajduje się odręcznie napisany meldunek bez adnotacji o dacie i miejscu powstania, zaczynający się od zdania: „Podczas akcji terrorystycznej i oczyszczającej przeprowadzonej na wieś Piskorowice zastrzelono ok. 300 Ukraińców przy współudziale bojówki chorążego Wołyniaka, plutonowego podchorążego Majki”. Pod dokumentem podpisał się „ppor. Lis”. Inny meldunek, z datą 1 czerwca 1945 r., informuje o akcji na Kulno: „Podczas akcji terrorystycznej na wieś Kulno przy współudziale innych grup zastrzelono ok. 80 Ukraińców i spalono wieś i zdobyto prowiant dla bojówki”. W obu cytowanych wyżej meldunkach brak jest dokładnej daty akcji i numeru meldunku. Pozostałe zostały wytworzone po 1 czerwca. Co więcej, wszystkie meldunki oddziału „Lisa”/„Ospalego” pisane są tą samą ręką, na podobnym papierze.

Na podstawie krytyki dokumentów można sformułować hipotezę, że meldunki dotyczące Kulna i Piskorowic były pisane *post factum*, prawdopodobnie w czerwcu 1945 r. przez „Ospalego”. „Lis” zginął 7 maja 1945 r. pod Kuryłówką. Być może Kazanowski, obejmując oddział, musiał zaprowadzić porządek w dokumentacji dotyczącej jego działalności. Upływ czasu oraz naturalna chęć „wykazania się” sukcesami spowodowały zawyżenie i zaokrąglenie strat strony przeciwnej. Stąd w meldunku dotyczącym Kulna znalazła się infor-

macja o zabiciu 80 Ukraińców, podczas gdy w akcji z 19 marca zginęło 21 osób.

Podobne nieścisłości nie są cechą charakterystyczną wyłącznie dokumentów wytworzonych przez oddziały podziemia polskiego. Przykładowo sprawozdanie Odcinka Taktycznego UPA „Bastion” za okres marzec 1945 – marzec 1946 podawało, że w akcji na Wiązownicę zabito 500 osób, a 250 zostało rannych, podczas gdy w rzeczywistości w Wiązownicy zginęło 91 osób.

Ilu zginęło w Piskorowicach?

Wobec powyższego źródłem weryfikacji strat ludzkich w Piskorowicach pozostają przede wszystkim materiały wytworzone przez organy bezpieczeństwa publicznego. Pozytywnym czynnikiem podnoszącym ich wiarygodność jest to, że za wydarzenia w wiosce nie były odpowiedzialne organy ścigania czy jednostki WP, co wyklucza możliwość mactczenia i manipulacji danymi. Za wydarzenia w Piskorowicach odpowiedzialne było „reakcyjne podziemie”, stąd pracownikom UB nie zależało na zaniżaniu liczby ofiar. Wskazanie dużej skali zbrodni wręcz usprawiedliwiało represje wobec żołnierzy NOW. Warto więc przyjrzeć się informacjom zebranych podczas śledztw prowadzonych przez UB przeciwko ludziom z NOW.

W zeznaniach liczba ofiar akcji z 18 kwietnia 1945 r. waha się między 70 a 120 osób. W 1949 r. PUBP w Jarosławiu ustalił, że w wyniku akcji w szkole zginęło ok. 70 osób. Znamienna jest informacja o ataku na Piskorowice zawarta w meldunku jarosławskiej KPMO z 20 kwietnia 1945 r.: „Dnia 18.04.1945 w godzinach przedpołudniowych oddział osobników nieustalonej formacji w liczbie ok. 500 osób, uzbrojonych w lekką i ciężką broń maszynową, zaatakował wieś Piskorowice i wystrzelał w budynku szkolnym ok. 80 osób i nieustaloną ilość na polach, wszyscy narodowości ukraińskiej”. Kończąc rozważania dotyczące liczby ofiar warto wspomnieć, że kronika szkoły w Piskorowicach podaje liczbę ok. 100 zabitych, zaś kronika parafii rzymskokatolickiej ok. 90.

Na podstawie powyższych danych z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w wyniku akcji z 18 kwietnia zginęło ok. 120 osób, w tym ok. 100 na terenie szkoły i w jej bezpośrednim sąsiedztwie. Liczba ofiar późniejszych akcji prowadzonych przez „Kudłatego” oraz „Lisa”/„Ospalego” prawdopodobnie wyniosła kilkadziesiąt osób. Wielkości te są zbliżone z dotychczasowymi ustaleniami piszącego, który podjął próbę sporządzenia osobowego wykazu ofiar opierając się na źródłach i literaturze z przedmiotu. W chwili obecnej na liście ofiar Piskorowic znajdują się 173 osoby. Liczba ta znacznie odbiega od danych, jakimi operuje historiografia ukraińska.

Historia rzadko bywa czarno-biała. Stanowi zwykle paletę odcieni szarości, a proces dziejowy to trudny do rozwikłania konglomerat przyczyn i skutków o nieoczywistych powiązaniach. Historia jest też nauczycielką życia. Ludzie jednak niechętnie korzystają z jej nauk – w przeciwnym razie starożytna maksyma „Kto sieje wiatr, zbiera burzę” nie przetrwałaby do naszych czasów. „Siewcami wiatru” była OUN-UPA. Odwet dotknął nie tylko działaczy nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego, lecz również ich rodziny oraz osoby nieidentyfikujące się z programem OUN. Trudno jest wytłumaczyć śmierć kobiet i dzieci. Niemiecki filozof Friedrich Nietzsche przeczekał kiedyś, że „ktokolwiek walczy z potworami, powinien uważać, aby sam nie stał się potworem. Bo kiedy długo spoglądasz w otchłań, otchłań patrzy na ciebie”. Nie jestem bynajmniej wyznawcą poglądów Nietzschego. Badając sprawę Piskorowic, a szczególnie studiując działania grupy „Kudłatego”, nie mogłem się jednak oprzeć przekonaniu o prawdziwości owego stwierdzenia. ■

Artykuł jest zapowiedzią przygotowywanej do druku książki zawierającej pełną analizę oraz dokumentację wydarzeń w Piskorowicach. Znajdzie się w niej również zrekonstruowana imienna lista ofiar.

Redakcja – **Rafał Sierchula**
Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Biurowisko Edukacji Publicznej IPN, ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa
tel. 022 431 83 83, 022 431 83 86

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu, ul. Rolna 45a 61-487 Poznań
tel. 061 835 69 00, faks 061 835 69 56

Sprzedaż wydawnictw własnych – Gospodarstwo Pomocnicze IPN
tel. 022 581 88 20, 022 581 88 72

Więcej informacji o działalności Instytutu Pamięi Narodowej: www.ipn.gov.pl